Synu, czemuś nam to uczynił?

Pytanie Maryi do dwunastoletniego Jezusa pojawia się stosunkowo często w rodzinnych dialogach. *Czemuś nam to uczynił?* Gdy syn przynosi ze szkoły kompromitującą wiadomość, gdy rodzice nie mogą pogodzić się z tym, że syn chce iść do seminarium, córka do zakonu; gdy pewnego dnia syn oznajmia rodzicom, że gdzieś tam został ojcem, albo że nie chce kontynuować drogi zawodowej ojca. Takich rodzinnych sytuacji bywa wiele. A za każdym razem w sercach rodziców powstaje to samo pytanie, które Maryja postawiła w świątyni Panu Jezusowi, swemu Synowi. Jest to, na pierwszym miejscu, znak matczynego/ojcowskiego zatroskania o los dziecka. Ale jest to również trudny sygnał dla rodziców, że dziecko nie należy tylko do nich. Pan Jezus odpowiada swej Matce i Ojcu: *Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* To dla dzieci wielka łaska, gdy mogą się rozwijać w polu troskliwego zainteresowania swoich rodziców. Gorzej, gdy rodzice mało albo wcale nie interesują się losem swoich dzieci. Maryja i Józef szukający swego Syna, Jezusa, to piękny obraz rodziców szukających optymalnego dobra swoich dzieci. W każdej życiowej sytuacji: pomyślnej lub trudnej. To poszukiwanie dobra dziecka powinno też się dokonywać na modlitwie, która zakłada ważną prawdę: *Ojcze, bądź wola Twoja.*

[prob.]